„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ...

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 479. — Kraków, piątek dnia 2 listopada 1906 roku. ROK XIV.

Dwa wybory.

Za tydzień w dwu miastach, w Krakowie i Białej, ma się odbyć wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy- w Krakowie w miejsce śp. dra Rottera, w Białej w miejsce dr. Stanisława Łazarskiego, który złożył mandat. Pana Battaglię, który mandat bialski złożył nim zasiadł w Sejmie, nie można brać w rachubę.

Jeżeliby chodziło o zasadę polityczną to po dwu posłach, którzy należeli do demokratycznego stronnictwa i klubu w Sejmie, powinni spadek objąć ludzie należący do tego stronnictwa. Lecz w Białej zasada ta nie da się zastosować, gdyż dr. Łazarski, chociaż w Sejmie przyłączył się do demokr. klubu, nie otrzymał mandatu przy poparciu tego stronnictwa, a nadto na wybór w Białej, ani demokratyczne ani inne narodowe stronnictwo nie może wywrzeć żadnego wpływu.

Dzięki polskiej opieszałości i błędom poprzednich rządów krajowych, nie umieliśmy za 40 lat konstytucyi wytworzyć silnego narodowego ruchu w jedynem niemieckiem mieście w Galicyi, to też do dziś w wyborze posła na Sejm krajowy z miasta Białej i decydują tamtejsi Niemcy i trzymają się od lat wielu zasady „wybierania do Sejmu posła którzyby im najmniej szkodził, to znaczy nie dążył do ograniczenia „niemieckiego stanu posiadania“ w Białej.

W skutek tego bywał tam wybierany bądź człowiek zupełnie bezbarwny i duchem nam obcy, jak np. fabrykant Strzygowski, mający tyle polskiego, co w nazwisku, lub Polak konserwatywny, jak dr. Binder, lub Polak demokrata, jak dr. Łazarski wedle tego, który na razie wydawał się Niemcom najmniej niebezpieczny.

Wiadomo, że w ostatnim roku p. dr. Łazarski po 5 latach posłowania, wydał się Niemcom niebezpiecznym, bo się nie sprzeciwił w Sejmie subwencyi na Dom polski w Bielsku i dlatego za podjudzeniem socyalistów zaczęli Niemcy robić mu z tego powodu zarzuty, co właśnie dr. Łazarskiego skłoniło do złożenia mandatu.

P. Battaglia łudził się, że uda mu się Niemców pogodzić z Polakami w Białej na polu przemysłowem, lecz spostrzegł dość wcześnie, że zgoda jest niemożliwą skoro Niemcy żądają, aby Polacy zrzekli się po wieczne czasy spolszczenia Białej, a więc nie żądali szkół polskich, ani sądu obwodowego, a nawet nie tworzyli sobie ogniska narodowego w w rodzaju „Domu polskiego.“

Złożenie mandatu polskiego przez pana Battaglię przyniosło tę korzyść, że dziś żaden Polak nie sięgnie więcej po mandat bialski i nie zechce być w Sejmie orędownikiem, czy stróżem: „nietykalności niemieckiego stanu posiadania w Białej.“

Tej okoliczności, że takiego Polaka Niemcy już dziś nie mogą znaleść, zawdzięcza się dalej to, że mają obecnie niemały kłopot z tym wyborem którego wyrazem jest karykaturalna kandydatura tancmistrza Stanisława Weissa!

I niema dla Niemców wyjścia, bo albo się ośmieszą wybierając „*tancmistrza*“, albo się zdemaskują, obierając hakatystę i dostarczając przez to dowodu, że żyjąc na polskiej ziemi, nie mają ani jednego człowieka między sobą, któryby czy to dostatecznie nauczył się był po polsku, czy też stał na gruncie sprawiedliwości w obec Polaków. A o to przecież chodziło, bo może nareszcie poznanie takiego stanu rzeczy w Białej obudzi drzemiący w tym wypadku „honor narodowy“ i popchnie do energiczniejszego działania w celu złamania hakatystycznej przewagi w Białej co przy rozumnem a solidarnem ze strony polskiej działaniu może się stać w niedalekiej przyszłości, a powinno się było stać dawno.

Jeżeli sprawdzą się pogłoski, że Niemcy wybiorą byłego burmistrza Lukasa, będzie to z polskiego stanowiska rzeczą pożądaną, boby jeden z przywódców germanizmu, nie umiejący po polsku wszedł od Sejmu i mógł tam być pociągnięty do odpowiedzialności za swoje wrogie w obec Polaków gospodarstwo w Białej. —

Polityczne znaczenie może mieć tylko wybór posła w mieście Krakowie. Daszyński wyparł się, jakoby chciał tu kandydować, co przedstawia już tę wartość, że trybun żydowsko- socyalno- demokratyczny, nie czuje się na siłach, aby mógł sięgać po mandat podwawelski, przy którego uzyskaniu nie rozstrzygają żydzi i bezkrytyczne masy, złożone z przyszłych bohaterów rewolucyjnych.

Dowodzi to dalej, że partya socyalno-demokratyczna musi się oszczędzać, nie mając jeszcze towarzysza, przy żadnej kasie krakowskiej, któryby w łatwy sposób dostarczył na agitacyą funduszów skoro na „bojowców“, zdobywających przy pomocy browningów pieniądze, jeszcze u nas nie przyszła pora ani inne rozboje ne stały się modą.

Pozostają tedy kandydatury: demokratyczna, p. Petelenza, o której mówiono i pisano od dłuższego czasu oraz kandydatura konserwatywna dr. Staniszewskiego, o której dopiero zaczęto pisać najpierw po cichu, nie w gazetach, tylko w listach prywatnych, zupełnie, mówiąc nawiasem, niewinnych, którym „N. Reforma“ niesłusznie zarzuca katygodność, zwłaszcza, że zapewne z biura agitacyjnego demokratycznego podobne listy były lub będą rozsyłane.

Szkoda, że p. Turski, prezes Sokoła, cofnął swoją kandydaturę, gdyż ta dla wielu nawet nie zaliczających się do stronnictwa narodowo demokratycznego byłaby najbardziej sympatyczną.

Jakiekolwiek jednak będą postanowione kandydatury, stanie się to tylko chyba dla „honoru partyi“ — bo zapewne ruch wyborczy się nie ożywi tak samo jak przy wyborze ostatnim do parlamentu p. Sołtysika.

Stronnictwa i ich zwolennicy czują, że jest to wybór na jedną sesyę, jużci najbardziej ożywioną, bo i w Sejmie przyjdzie pod obrady reforma wyborcza sejmowa. Lecz ten jeden głos ani konserwatystów nie osłabi, ani nie wzmocni demokratów. Można więc przewidzieć, że udział wyborców będzie słaby, nawet w tym wypadku, gdy do wyboru staną dwaj przeciwnicy polityczni. Przeciwieństwo jednakże polityczne pomiędzy konserwatystami a demokracyą, bywa ostre i namiętne tylko na szpaltach dzienników obu partyi. W Sejmie klub demokratyczny i sam śp. Rotter bywał nietylko *suavis in modo*, ale też *suavis in re*, a częstokroć tylko się markowało opozycyę, a ani razu, o ile pamiętamy, nasza demokracya nie zdobyła się na stanowczą opozycyą w kierunku demokratycznym. Działo się to zwłaszcza wtedy, gdy śp. Romanowicz był krajowym ministrem skarbu, bo referentem budżetowym Wydziału krajowego, a więc spółodpowiedzialnym za gospodarkę stańczyków w kraju.

Nie zaszkodzi to przypomnieć, najpierw szanownej piorunującej N. Reformie, spowiadającej stańczyków z różnych grzechów popełnionych w rządzeniu krajem i w prowadzeniu jej polityki w Wiedniu. Raczy sobie przypomnieć N. Reforma, że w Kole polsk. i w Wydziale krajowym od lat kilkunastu zasiadają posłowie demokratyczni różnych odcieni, a tem samem ponoszą oni równą odpowiedzialność za wszystko, co się działo w kraju i w Wiedniu. Nie mogą też powiedzieć, że zostali przegłosowani, bo to mogłyby mówić tylko stronnictwa mające kilka posłów, a nie demokracya która ich zawsze miała kilkudziesięciu. Gdyby więc demokracya była mniej zawisłą od żydów, gdyby jej ideałem była chrześcijańska sprawiedliwość“ — byłoby już dawno nie jedno się zmieniło, na co dziś narzeka demokracya z Nowej Reformy, myląc się tylko w tem, że narzeka nie na siebie jako spółwinną i spółodpowiedzialną, ale wyłącznie na konserwatystów!

Warto to przypomnieć także wyborcom i adherentom „Nowej Reformy“ aby poznali, że wybór p. dr. Staniszewskiego, czy dr. Petelenza nie przedstawia praktycznie biorąc zasadniczej różnicy chyba tylko tę że pierwszy będzie otwarcie konserwatystą, a drugi będzie jak jego koledzy i

poprzednicy, markować opozycyę, aby ostatecznie jak ck. profesor. zrobić swoją powinność.

Naszym bowiem demokratom, postępowym, narodowym,skoncentrowanym czy rozluźnionym brak silnej pacierzowej kości, brak programu i energii w czynie — bo oni też są posłami z łaski żydów lub ck. starosty. Opozycya ich w słowie, w gazecie i zgromadzeniach jest nieprzejednana ale tam w Sejmie i Kole to się ją markuje dla gazet i wyborców, w rzeczy samej jej nie ma, bo się nic nie przedsiębierze energicznie i skutecznie, by słownej opozycyi nadać skutek.

Ktokolwiek tedy z tych dwu kandydatów zostanie obrany, nie zmieni się nic ani w Sejmie ani w kraju, bo demokracya nie dojrzała jeszcze do planowego skutecznego działania.....

———ooooooooooo———

Sejm i nauczycielstwo.

Przytoczyliśmy niedawno list „nauczyciela-ludowca“ umieszczony w „Przyjacielu ludu“, w którym tenże obwinił cały Sejm o rozmyślne utrzymywanie nauczycieli w nędzy, a to z tego powodu, ponieważ za nędzą idzie ciemnota, szlachta zaś potrzebuje ciemnego ludu, aby wyzyskiwać chłopa.“

Podając ten ustęp listu, który bez względu na to, co stanowi treść całego listu, zawiera w sobie jasne i sformułowane oskarżenia większości sejmowej, dodaliśmy zapytanie do nauczycielstwa, czy się solidaryzuje z autorem listu.

Wodpowiedzi na to otrzymaliśmy list z kół nauczycielskich, który tu podajemy bez zmiany, dziękując za szczere wynurzenia, a prosząc o dalsze głosy w tej sprawie.

Oto dosłowna treść listu:

W nrze 475 zapytuje „Głos Narodu“ nauczycielstwo ludowe, czy się solidaryzuje z listem nauczyciela-ludowca ogłoszonym w „Przyjacielu ludu“. — Abym na to pytanie mógł odpowiedzieć dokładnie, musiałbym mieć odnośny list w zupełnem jego brzmieniu, a nie wyjątek umieszczony w „Głosie“, wyjątki bowiem z najlepszych pism luźnie przytoczone można sobie jak najfałszywiej tłomaczyć. (Na to odpowiedzieliśmy powyżej. (Przyp. red.) — Znając nauczycielstwo w kilku okręgach doskonale, będąc sam nauczycielem przeszło 30 lat, — należąc sam do „Ogniska“ wypowiadam jawnie odpowiedź na postawione pytanie, jak również już z góry na możliwy zarzut łączenia się z socjalistami.

Wnosząc z usposobienia i zapatrywań setek znanych mi nauczycieli, mogę śmiało twierdzić, że z wyjątkiem bardzo nielicznych jednostek, nauczycielstwo z socjalistami nie połączy się pod żadnym warunkiem. Socjalizm w pojęciu chrześcijańskiem u nas niestety nie stał się stronnictwem o wielkiej sile politycznej, — socjalizm zaś żydowski burzący wszystko, niebudujący niczego, pchający nieświadome i oba łamucone tłumy na rzeź, a bogacący tylko żydowskich przywódców, — sprzeciwia się duchowi i usposobieniu naszego narodu. O ile posiadamy u ludu jaki wpływ stracilibyśmy go zupełnie, stracilibyśmy nawet szacunek i zyskali sobie w nim wroga, gdybyśmy łączyli się z socjalistami, a nie zyskalibyśmy wzamian nic, gdyż socjalizm żydowski wiele obiecuje, — ale obietnic swych nie dotrzymuje i chociażby chciał, nie potrafi dotrzymać. O tem nauczycielstwo pamięta, a kierując się tradycją narodową i znając ducha ludu, nie połączy się ani z socjalizmem ani ze stronnictwem antychrześcijańskiem. Jednostek w rachubę brać nie można, bo w każdym stanie i stronnictwie trafia się wyjątki.

O ile w „Przyjacielu ludu“ pisze ów nauczyciel o nieufności nauczycielstwa do sejmu, to przyznać muszę, że na prowincji 90% kolegów nie ma doń w obecnym składzie najmniejszego zaufania, że ogromna większość, do której i ja należę, wyrażone tam zdanie (które ? Przyp. red.) w zupełności podziela i że o ile sił jego, będzie się starało przy nadchodzących wyborach iść ręka w rękę z ludem i dopomódz mu do uzyskania w przyszłym sejmie jak najwięcej posłów z ludu, będących z nim codziennem życiem związanych, i uczciwie a dobrze mu życzących. Blagi (!) prawione ludowi i wyborcom, iż w Sejmie potrzeba ludzi wykształconych, nauczycielstwo o tyle nie może popierać, że nasamprzód potrzebnych przewodników sejmowych światłych dostarczają obszary dworskie, miasta i duchowieństwo, lud niech tylko dostarczy od siebie ludzi uczciwych i rozsądnych, dbałych o jego dobro. Zresztą nauczycielstwo użyczy z chęcią poparcia swego tym kandydatom, choćby nie z ludu, który swem po stępowaniem daję rękojmię, że im dobro jego leży na sercu. Na teraz wszelkie rachuby za kim się oświadczymy są tylko przypuszczeniami, zachowujemy sobie wolność decyzji do odpowiedniego czasu, a w interesie naszym leży, aby iść solidarnie i naprzód zobowiązań nie zaciągać.

Że Sejmowi nie ufamy i największej części posłów, nie naszą, ale ich jest winą, bośmy doznali od nich zawodu, nawet od p. Głąbińskiego. rzekomego naszego przyjaciela. Kto odbierał nasze petycje i przyrzekł je popierać, powinien to był uczynić, choćby widział, że sam jeden tylko za naszą sprawą obstaje; to samo nam powiedzieli niektórzy „inspektorzy“ nasi, wykazując nam jak posłowie **za nic nas mają.** (!)

Zastrzegam się również w imieniu kolegów przeciw zarzutowi jakobyśmy popierali politykę antychrześcijańską, ale nie zawsze możemy iść z ludem w sprawach politycznych tam, gdzie nas duchowieństwo chce prowadzić. Szanujemy duchowieństwo naród nasz zawdzięcza mu niewypowiedzianie wiele; zacny, miłujący lud kapłan jest jego największym dobrodziejem, ale takich oddanych ludowi policzyć można, — większość interesuje się nim i opiekuje bardzo w czasie wyborów, ale po za tem zapomina, że z ludu pochodzi. Żyjąc na wsiach, umiemy ocenić to najlepiej, umie ocenić i lud, ale ten ostatni na publicznych zgromadzeniach inaczej mówi, a inaczej myśli i inaczej pewnie postąpi przy wyborach. Co do polityki nie zawsze pójdziemy z duchowieństwem ręka w rękę, a często zapewne wprost przeciwnie, gdy tego wymagać będzie dobro ludu. Sparzyliśmy się trzy mając z duchowieństwem polityki dworów i polityki przeciw chrześciańsko- ludowym, czyli jak ich nazywano Stojałowczykom.

Hasłem naszem: solidarność przy przyszłych wyborach i łączenie się z ludem, aby przeprowadzić jaknajwiększą liczbę posłów oddanych sprawie ludowej, i to posłów chrześciańskich. Takie est moje zapatrywanie i zapatrywanie, które największa część kolegów z wyjątkiem lwowskich podziela, a że przy tej sposobności o swej doli myślimy, to nie postępujemy w tem inaczej, niż wszystkie inne stany, a jako najwięcej pokrzywdzeni, mamy do tego najsłuszniejsze prawa.“

* * *

List powyższy udzieliliśmy jednemu z posłów sejmowych, który nań odpowiedział jak następuje:

W sprawie nauczycielstwa ludowego jedna najważniejsza rzecz za mało jest uwzględnianą i zrozumianą przez grono nauczycieli i pisma, które są wyrazem ich życzeń i dążeń.

Powodem sporów jest: **„niska płaca nauczycieli!“** Tu leży rdzeń sprawy, powód niezadowolenia i nieufności do Sejmu i posłów.

Posłowie ludowcy i pisma nauczycieli ludowych przedstawiają rzecz tak, jakoby **„Sejm mógł, a nie chciał podwyższyć płac nauczycieli ludowych.“**

A to jest nieprawdą i rozmyślnie fałszywie bywa przedstawianem nauczycielstwu, ażeby obudzić gorycz i niezadowolenie w jego głowie, a siebie przedstawiać jako obrońców nauczycielstwa. Rachunek jest prosty i krótki: Na należyte wynagrodzenie nauczycielstwa potrzebaby, jak powiedział w Sejmie p. Płażek około 20 milionów, a cały budżet krajowy przedstawia sumę około 20 milionów. Więc jakże podwyższyć płace, gdy nie ma dziś z czego. Gdyby redaktorowie „Szkolnictwa“ i innych pism w tym duchu, sami siedzieli w Sejmie nic by nie poradzili w tej sprawie. Stapiński i jemu podobni mogą obiecywać gruszki na wierzbie, to im uchodzi, ale poważny poseł, a więc i p.Głąbiński nie będzie się kompromitował stawianiem wniosków takich, na które mu można powiedzieć: „Masz budżet przed sobą, więc znajdź pierwej fundusze, a potem przyjdź z wnioskiem.“

Dziwić się można, że starsze i światlejsze nauczycielstwo, o którem przecie przypuszczamy, że czytają budżet krajowy przynajmniej w gazetach, jeżeli pomimo tych cyfr, powtarzają bezmyślnie, za ludźmi złej woli: „Sejm nie chce nam podwyższyć“ — albo jak nauczyciel-ludowiec: „Sejm umyślnie chce naszej nędzy, bo chce ciemnoty!“

Takie zdania są nietylko rozmyślnem mijaniem się z prawdą, ale też obelgą bez podstawy.

A jeżeli się to czyta i słyszy ciągle i od ludzi, którzy mają pretensję do inteligencji, a obowiązek pouczania młodzieży w dopełniaczkach o sprawach krajowych, to musi się nabierać przekonania, że nauczycielstwo i to 90%, jak twierdzi autor powyższego listu, może nie należące do partji socjalno demokratycznej, przejęło jednak od niej żywcem metodę upominania się o podwyższenie swej płacy. Polega ona na tem, że się rzuca obelgę na cały Sejm za to, czego uczynić nie jest wstanie — i woła poniekąd do niego: „Dawaj, albo giń!“

Jeżeli nauczycielstwo żyje między ludem i zna stosunki, to powinno i to wiedzieć, że gdyby Sejm poszedł na jedyną możliwą drogę — i dla podwyższenia płac nauczycieli, nałożył wysoki dodatek krajowy, to może ci sami, którzy dziś odgrywają rolę obrońców nauczycielstwa i u łatwowiernych znajdują poklask skorzystaliby z tego, aby podżegać lud przeciw Sejmowi z powodu wielkich ciężarów.

Dlatego jak nauczyciele nie mają zaufania do Sejmu, tak Sejm nie może mieć zaufania do takiego nauczycielstwa, które nie chce czy nie może zrozumieć, że i Salomon nie naleje z próżnego, a które nie poświęcaniem się dla idei oświaty i praca lecz skargami, wzorem socialnych demokratów i ludowców, aż do Wiednia zanoszonemi oraz obelgami, chce wymusić to czego żadną siłą ludzką w dzisiejszych warunkach nie można uczynić.

Sejm już uchwalił, że po wygaśnięciu prawa propinacji, fundusz propinacyjny przyszły przeznacza na podwyższenie płac nauczycieli lu dowych. I znowu można się tylko dziwić, że nauczycielstwo zdaje się o tem nie wiedzieć, albo w chęci krótkości terminu (chodzi o cztery lata) by najmniej się nie uspokoiło, a niekiedy dziecinnie powtarza: „co nam po obiecankach za cztery lata!“

W końcu dodamy, jeżeli nauczycielstwo widzi braki w działaniu duchowieństwa, to duchowieństwo i cały lud widzi też braki, i to wielkie, w działaniu i pracy nauczycieli ludowych. Nie zaprzeczamy, że także w innych warstwach znajdą się rozmaite braki, bo wszyscy jesteśmy tylko ludźmi

Lecz od nauczycieli ludowych społeczeństwo ma prawo żądać, aby działało w duchu wskazanym przez chrześcijańską zasadę: „Jeden drugiego ciężary nosi.“ A więc niech nauczycielstwo ani samo nie rozgorycza się niesłusznie i niech rozgoryczenia nie sieje! Niech okaże trochę idealizmu i ducha powołania, a wtedy w zgodzie i spółpracy niebawem doczeka się czego pragnie.

O wyborach i polityce jeszcze pomówimy.

———oooooooooooo———

Korespondencja.

Petersburg, 29 październ.

Jutro przypada rocznica ogłoszenia manifestu 17 30 października, który z absolutnej monarchji rosyjskiej miał stworzyć wolne konstytucyjne państwo. Rok przeszło od tej chwili a jednak byt obywateli kraju nie tylko się nie polepszył, ale przeciwnie pod wielu względami znacznie się pogorszył przez wprowadzenie np. sądów polowych, instytucji z prawem i sprawiedliwością nic wspólnego nie mającej.

Wobec tego o jakimkolwiek uroczystym obchodzie tego bądź co bądź wielkiego dla Rosji dnia, mowy być nie może. Zresztą wogóle mało przywidujące ministerjum Stołypina tym razem zapobiegło ewentualnym strejkom i manifestacjom zaliczywszy dzień 17 30 październ. do liczby świąt. W tym celu przed trzema dniami we wszystkich urzędach, oraz zakładach naukowych zostały wywieszone odpowiednie ogłoszenia. W uniwersytecie jednak studenci postanowili uczcić pamięć poległych w roku zeszłym kolegów, przez urządzenie ogólno akademickiego wiecu, który ma się odbyć dziś po południu.

Onegdaj rano całe miasto zaalarmowane zostało wiadomością o rzuceniu bomb na kanale Katarzyny do przejeżdżającej karety banku państwa wiozącej pod eskortą kozaków i żandarmów znaczną sumę pieniędzy . Jak się okazało zamach ten dokonany został przez rewolucjonistów, którzy opłacą go życiem 8 swych towarzyszy (4 zginęło na miejscu innych zaś 4 aresztowanych niewątpliwie oczekuje wyrok śmierci). Zdołali jednak sprawcy napadu pochwycić worek z 368 tysiącami rubli w papierach kredytowych. — Na miejsce wypadku, które niezwłocznie zostało otoczone przez oddziały wojska i policji, udało się mi dotrzeć koło g. 1 pp. Kareta z bardzo małymi uszkodzeniami stała jeszcze na miejscu, obok zaś leżały zabite konie. Ranni i zabici ludzie odniesieni zostali do szpitala. W ogóle ofiar jest stosunkowo niewiele. Miejsce na którem zamachu dokonano zwykle jest małoludne zwłaszcza o wczesnej porze Gdyby nie strzały kozaków, którzy bez ładu i porządku strzelali chybi trafił nikt by z publiczności nie odniósł szwanku, gdyż nawet woźnica odniósł od bomb zaledwie kilka ran, siedzący zaś w karecie urzędnik wyszedł zupełnie cało.

Odznaczające się nienawiścią do nas „Nowoje Wremja“ rozpuszcza już dziś pogłoski że w zamachu brali udział Polacy z Warszawy, wyćwiczeni jakoby w tym kierunku na terenie Królestwa. Naturalnie jest to tylko zwykłe u tego pisma kłamstwo.

Tego samego dnia wykryto zamach na premiera Stołypina, który miał się udać koleją na audjencje do cara. Zamach zawczasu został sparaliżowany przez aresztowanie podejrzanych o udział w nim osób premier jednak wolał swego życia nie narażać i udał się inną bezpieczniejszą drogą — przez morze.

W chwili gdy rzeczone wypadki się odbywały, na innym krańcu miasta — w sądzie okręgowym — rozpatrywano głośną sprawę instytucyi „Rady deputowanych robotników“ z prezesem Chrustalewym-Nosarem na czele. Posiedzenia sądu trwały już przeszło dwa tygodnie. tego jednak dnia nastąpił moment w sprawie decydujący, a mianowicie adwokaci odsunęli się od dalszej obrony. Jako motyw do tego kroku posłużył ten fakt, że sąd kategorycznie odmówił wezwać jako świadków ówczesnych dygnitarzy: Wittego, Durnowa, Diedulina i Łopuchina. Podsądni wobec tego również złożyli kollektywną prośbę o zwolnienie ich od składania dalszych zeznań. — Sąd prośbę tę uwzględnił.

Sprawa „Rady Deputowanych Robotników“ nie wzbudziła wśród ogółu większego zainteresowania. Jest to bezwątpienia objaw charakterystyczny dla rosyjskiego społeczeństwa które bardzo krótko chowa w swej pamięci imiona swoich działaczy społecznych. Jak o Haponie tak i o Chrustaliewie, który przez kilkanaście dni trzymał w rękach całą komunikację pocztową i telegraficzną w państwie — zapomniano trochę za prędko! — *W. M.*

—ooooooooooooo—

Śmierć arcyksięcia Ottona.

Z Wiednia nadeszły telegramy donoszące o prawie nagłym zgonie arcyksięcia Ottona, drugiego z rzędu syna ś. p. arcyksięcia Karola Ludwika i młodszego brata następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda. Śmierć nastąpiła, jak wspomnieliśmy prawie nagle, chociaż stan zdrowia arcyksięcia już oddawna pozwalał przewidywać katastrofę. Arcyksiąże zachorował ciężko przed trzema laty, a choroba rozwijała się tak groźnie, że podkopała stanowczo niezwykle silny organizm pacjenta. Przed rokiem musiano Arcyksięciu robić operację (tracheotomja) i odtąd nosił w gardle rurkę, i przez nią oddychał. Ale i to nie pomogło; zajęcie płuc posuwało się dalej, — a przystępy duszności stawały się coraz częstszemi i dokuczliwszemi. Jeden z takich ataków spowodował wreszcie zgon Arcyksięcia.

Arcyksiążę Otton, Franciszek, Józef, syn arcyksięcia Karola Ludwika, i jego drugiej żony Marji Anuncjaty księżniczki sycylijskiej, urodził się 21 kwietnia 1865 roku. Dnia 2 października 1888 poślubił księżniczkę saską Marję Józefę, siostrę obecnego króla saskiego. Pozostawia dwóch synów: arcyksięcia Karola Franciszka Józefa (ur. 1887), i Maksymiliana (ur. 1895).

Ponieważ dzieci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda jako urodzone z hrabianki Chotek nie mają prawa do tronu, przeto arcyksiąże Karol jest obecnie najbliższym, — po swoim stryju, — spadkobiercą korony habsburskiej.

* * *

O ostatnich chwilach arcyks. Ottona, otrzymujemy następujące depesze:

Wiedeń. Wczoraj w nocy objawiła się u arcyksięcia wielka duszność, atoli bez gorączki. Duszność trwała przez cały dzień. a łagodzono ją od czasu do czasu za pomocą inhalacji tlenu i środków łagodzących. Popołudniu stan chorego pogorszył się do tego stopnia, że biskup Marschall zaopatrzył arcyksięcia Ostatnimi Sakramentami. O godz. 5 popoł. zwiększyła się duszność mimo zastosowanych środków i o g. 6 przy zupełnej świadomości zmarł arcyksiąże.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm“ donosi, że powodem śmierci arcyksięcia była rozedma płuc.

Podczas przedpołudnia, arcyksiąże miał się stosunkowo dobrze i nie wiedział o pogorszeniu się stanu zdrowia. Mimo to, prosił, by go po pol. biskup Marschall, który go od dnia przybycia do Wiednia niemal codziennie odwiedzał, zaopatrzył Sakramentami, które też przyjął przy zupełnej świadomości. Następnie rozmawiał dłuższy czas z biskupem, a gdy był zmęczony, pisał — jak to od początku choroby zwykł był czynić — zapytania na karteczce. O godz. 5 popoł skarżył się ponownie na duszność. Natychmiast przybył zawezwany lekarz domowy dr. Kauders, ale arcyks. mimo zastosowanych środków, zmarł.

U łoża bawiła matka arcyks. Marja Teresa, biskup Marschall i ochmistrz hr. Cavriani, który natychmiast zawiadomił cesarza o zgonie. O godz. 7 przybył cesarz bez świty i zabawił 25 minut. Przybyli też bawiący

Praca społeczna
w pierwszych wiekach Chrześciaństwa

(Ciąg dalszy.)

Wojny prowadzone w starożytności przez Rzymian na około morza śródziemnego sprowadziły do wiecznego miasta mnogość jeńców wojennych, ci zaś zwykle w dożywotnią a nawet w dziedziczną wpadali w niewolę. Oprócz tego zakwitł na wielką skalę w pierwszym wieku po Chrystusie handel niewolnikami. Istniały wielkie targi niewolników jak np. na wyspie Delos gdzie czasem jednego dnia sprzedawano ich do 10.000. Kraje wschodnie, a szczególnie Azja Mniejsza i Syrja dostarczały zawsze obfitego materjału, urządzano też formalne na ludzi polowania, aby tylko jak najwięcej pozyskać niewolników w celach handlu opłacającego się sowicie. Zapotrzebowanie zaś sił roboczych było wówczas tak wielkie, iż niewolnicy stanowili największe bogactwa możnych i żaden nie miał ich nigdy dosyć. Pomimo tego jednak pogarda i lekceważenie życia niewolników było tego rodzaju, iż nas to i dzisiaj jeszcze głębokiem musi napawać oburzeniem. Szczególnie kobiety z najwyższego rzymskiego towarzystwa odznaczały się nieraz okrucieństwem strasznem w obec swoich niewolników. Gdy pewien poeta zaczął jednej z takich pań rzymskich roztrząsać sumienie z powodu jej postępowania z niewolnikami i odezwał się, że nigdy dosyć zwlekania, gdy chodzi o śmierć człowieka, ona odpowiedziała mu: „Czyś oszalał, jestże niewolnik człowiekiem?“ Ale nietylko niewola była wrzodem społeczeństwa starożytnego; takich wrzodów było jeszcze więcej. Po miastach zepsucie moralne okropne, nędza proletarjatu, brak wszelkiej opieki nad choremi, nad dziećmi, nad sierotami i wdowami, nikt się bowiem do tego obowiązku nie poczuwał. Po miastach nie było wcale choćby najelementarniejszych urządzeń hygienicznych, tak, że skoro pojawiła się jakaś zaraźliwa choroba, zdziesiątkowała zwykle ludność w sposób wprost przerażający. Świat ówczesny był istny padoł płaczu, kraina nędzy i rozpaczy: Najwydatniejszą też ówczesnego społeczeństwa cechą była jakaś niewysłowiona tęsknota, jakieś powszechne pragnienie pociechy, ukojenia, uzdrowienia zarówno duchowego jak fizycznego.

Tak wyglądał grunt społeczny, na który padło ziarno ewangelji.

Nauka Chrystusa nie podaje właściwie żadnego programu jakiejś radykalnej reformy lub reorganizacji społecznej, zawiera jednak tyle treści życiowej, taki nacisk wielki kładzie na wzajemne ludzi do siebie stosunki, tak stanowczo i tak jasno wskazuje na prawo miłości jako na jedynego możliwego regulatora spraw ludzkich, iż z natury rzeczy musiała stać się socjalnem dla ludzkości poselstwem: „Byłem głodny, nakarmiliście mnie; byłem łaknący, na poiliście mnie, byłem chory nawiedziliście mnie; byłem pojman, przyszliście do mnie. Cokolwiek bowiem uczyniliście najmniejszemu z braci moich, to wszystko mnieście uczynili.“ Oto słowa Chrystusa, które jak jasny promień z nieba rozświeciło ponury widnokrąg społeczny owych czasów i stały się punktem wyjścia czegoś zupełnie nowego.

Jeżeli zwrócimy uwagę na słowa i przypowieści Chrystusa podane w ewangeliach, to nie trudno przyjdzie nam twierdzić, że najwięcej jest takich, które napominają do miłości i wzajemnego pomagania sobie. W miłości służyć sobie wzajemnie, oto najpiękniejszy cel życia ludzkiego. „Jeden jest nauczyciel wasz“ — mówi Chrystus — wy wszyscy zaś jesteście braćmi“. — „Kto między wami pragnie być pierwszym, niechaj będzie sługą wszystkich, gdyż i Syn człowieczy nie przyszedł po to, aby Mu służono, ale po to, aby służył, aby życie swoje oddał jako zapłatę za wielu.“ — „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, błogosławcie tym, którzy wam złorzeczą, czyńcie dobrze nienawidzącym was. módlcie się za prześladowców waszych, abyście byli dziećmi jednego Ojca w niebiosach, gdyż on słońcu każe wschodzić nad głowami zarówno złych jak i dobrych. a deszczowi każe padać zarówno na sprawiedliwych, jak grzesznych“. — Błogosławieni miłosierni!“ oto hasło nowej nauki, a jego dopełnienie słowa modlitwy Pańskiej „i odpuść nam nasze winy“, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Miłość polega na przebaczaniu i darowaniu w tych słowach tkwi klucz do rozwiązywania wszystkich zagadnień społecznych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ewangelia przejęta jest do głębi duchem socjalnym. Dążność jej do zespolenia ludzi nie jest przypadkową, przeciwnie należy ona do najistotniejszych elementów ewangelji. W ludziach tkwi obok egoizmu także nieprzezwyciężony pociąg ku sobie, człowiek jest istotnie jak dowodził Arystoteles zwierzęciem towarzyskiem. Otóż ten pociąg właśnie ewangelia uduchawnia i przenosi go na grunt moralny. Podnosi oczywiście przez to wartość człowieka, a społeczeństwo aż do owych czasów oparte na przeciwieństwie interesów przekształca się w społeczeństwo oparte na ich solidarności i wspólności.

Na takich też podstawach zaczęły od samego początku organizować się wśród zbutwiałego społeczeństwa starożytnego zawiązki no-

w Wiedniu arcyks., między tymi arc. Franciszek Ferdynand z małżonką. — Cesarz udał się dziś do Belwederu i złożył wizytę kondolencyjną arc. Franc. Ferdynandowi.

Wiedeń. Nadzwyczajne wydanie „Wiener Ztg." wyszło dziś w czarnych obwódkach. W części urzędowej zamieszczono wiadomość o śmierci arc. Ottona.

———oooooooooo———

Rada miasta.

Środowe zwyczajne posiedzenie Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea otwarte zostało o godzinie 6 wieczorem Prezydent zawiadomił Radę że krajowy Związek Turystyczny wniósł podanie o przyznanie subwencji. — Tow Kropla mleka o podwyższenie subwencji. — Pani Marja Konopnicka nadesłała podziękowane za udział Rady w jubileuszu Elizy Orzeszkowej. Tow. opieki nad pomnikami o subwencję.

Prośby te odesłano do właściwych sekcji.

Następnie udzielono 8 miesięcznego urlopu jednemu z urzędników Magistratu celem umożliwienia odbycia specjalnych studyów.

Na wniosek prezydyum, Rada miasta delegowała po dwóch radców miejskich do komisyj wyborczych przy wyborze uzupełniającym jednego posła sejmowego we środę d. 7 listopada br. Do komisyi pierwszej delegowani radni: Beringer i Birnbaum, do drugiej r. m. Dattner i Bujwid, do trzeciej r. m. Turski i Jawornicki, do czwartej r. m. Epstein i Szarski, do piątej r. m. Kwiatkowski i Tomkowicz, do szóstej r. m. Maciołowski i Rafał Landau, do siódmej r. m. Uderski i Schwarz.

Następnie sekretarz magistratu Fr. Epstein wniósł aby na dostawę owsa i słomy dla koni miejskich przyjąć ofertę Izydora Nebenzahla (żyda).

Prof. Bujwid wniósł aby przyjąć ofertę folwarku studjum rolniczego, na dostawę słomy, choć nieco wyższą aby tem samem przyjść w pomoc tej ważnej i pożytecznej instytucyi. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił z obierzeniem dr. Fruehling z tego powodu, że zakład rządowy nie może robić konkurencyi prywatnym przedsiębiorcom, w gruncie rzeczy jednak chodziło mowcy jedynie o poparcie współwyznawcy....

Przy głosowaniu nad wnioskiem prof. Bujwida oświadczyli się za nim jedynie wnioskodawca i r. m. dr. Bandrowski... Rada przyjęła ofertę żydowską. ..

Następnie przewodnictwo objął 1 wiceprezydent p. Chyliński a prezydent przedstawił wniosek Sekcji I. ekonomicznej i II. skarbowej w sprawie zakupna gruntów pofortyfikacyjnych, realności na rzecz gminy m. Krakowa.

Wnioski p. prezydenta przedstawiają się w streszczeniu jak następuje:

I. Zakupić grunta wojskowe, pofortyfikacyjne, w przestrzeni 100 morgów 286 za milion koron.

II. Zakupić na własność gminy miasta Krakowa grunta w Dębnikach między Wisłą a torem kolei cyrkumwalacyjnyj położone „Kloryge rówką" zwane, p. Idy hr. Lasockiej, o powierzchni około 800 sążni kw. w cenie po 13 k. za 1 sąż.kw. i pod warunkiem, że sprzedająca odstąpi równocześnie gminie m. Krakowa na własność bezpłatnie 1000 sąż. kw. gruntu potrzebnego w celu regulacji gruntów.

III. Zakupić na własność gminy m. Krakowa od zakładu św. Jadwigi realność lk. 135 Dz. IV o powierzchni 779 sąż. kw. zpn. pod przedłużenie ulicy Krupniczej.

IV. Przyjmuje się do wiadomości dokonane zakupno na rzecz gminy realności Lwh. 793 Dz. IV w Krakowie od pp. Stachewiczów za cenę kupna 53,060 k.

V. Uznaje się potrzebę zakupna gruntów są siadujących z Błoniami miejskiemi dla zaokrąglenia tychże Błoń i uprasza się p. prezydenta, by odnośne wnioski Radzie miejskiej przedłożył.

VI. Przyznaje się razem na powyższe cele oraz na pokrycie kosztów połączonych z przeprowadzeniem odnośnych transakcji kredyt w łącznej kwocie 2.100.000

VII. Wybiera się osobną komisję, złożoną z prezydenta miasta, I i II wiceprezydenta, oraz z 5 radców miejskich, do przeprowadzenia w zastępstwie Rady miasta zakupna, regulacji, uporządkowania parcelacji i sprzedawania gruntów wyżej pod I—V wymienionych.

VIII. Do podpisania kontraktów zakupna i sprzedaży tych gruntów upoważnia się obok p. prezydenta miasta dwóch pp. radców miejskich, przez p. prezydenta z łona powyższej komisji wydelegować się mających.

IX. Kredyty wyżej pod VI wymienione w ogólnej sumie 2.100.000 k. pokryte być mają z nowej pożyczki miejskiej. W celu uzyskania tej pożyczki uprasza się p. prezydenta o wdroże nie odpowiednich kroków i przedstawienie Radzie miasta w najkrótszym czasie odpowiednich wniosków.

W dyskusji zabrał głos dr. Łepkowski, któ ry wystąpił przeciwko wnioskom, utrzymując, że ruch budowlany niema w Krakowie przyszłości. (?)

Po nim przemawiał dr. Gross, poczem posiedzenie zamknięto.

———ooooooo———

Ze świata.

Honorarya autorskie w Anglii. Teatr angielski niezwykle dobrze uposaża i utrzymuje swych autorów dramatycznych. Sztuki uznane za dobre przez publiczność, przynoszą autorowi pokaźne dochody. Niedawno, naprzykład, grana była po raz trzynastotysięczny popularna sztuka »Le secretaire populaire«, która, napisana w roku 1884, przynosi autorowi tygodniowo 24 000 franków. — Ta sama sztuka była grywana w Ameryce tysiące razy i dała autorowi majątek 8 milionów franków. Są jednak sztuki, które jeszcze więcej przynoszą dochodów. I tak naprzykład sztuka „Rip van Winkle" Józefa Jeffersona przyniosła autorowi 20 milionów franków. Sztuka „Lune de miel chinoise" była w Londynie w przeciągu 2 lat i 8 miesięcy grywana bez przerwy, honorarjum zaś autora wyniosło 11 milionów franków. Autorowie dramatyczni zawdzięczają swoje ogromne materyalne powodzenie, z jednej strony stałości upodobań anglików, a z drugiej strony uczciwości teatrów w stosunku do autorów.

Kapitan z Koepenick zachorował w więzieniu śledczem; skarży się on na cierpienia wewnętrzne. Już podczas przesłuchiwania w prezydjum policji nie czuł się zdrowym, a cierpienie jego, jak tłomaczy, pochodzi nietylko z przejść ostatnich, lecz również podeszłego wieku. Voigt zachowuje się bardzo spokojnie, lecz wskutek stanu swego nie mógł być przez sędziego śledczego dotychczas przesłuchiwany; najprzód wzięty zostanie w kuracją.

Przed policją kryminalną zaprzeczał do ostatniej chwili, jakoby popełnił rabunek lub wymuszenie połączone z rabunkiem; twierdził, że jako kapitan rozkazywał tylko, lecz nie groził nikomu, a nie jego jest winą, że go słuchano Właściwie nie zachodzi, według zdania jego, nawet kradzież, gdyż kasyer miejski wręczył mu sam pieniądze. — Gdy okazano zdziwienie nad wykrętnem jego tłomaczeniem kodeksu karnego, zauważył z uśmiechem, że tkwi w nim zapewne coś więcej jeszcze jak kapitan z Köpenicku. Swoją drogą nie ludzi się wcale, że sąd okaże się dla niego łagodnym, gdyż pod tym względem nie rozpieszczono go wcale. Za sfałszowanie pięciu kwitów, skazano go jeszcze jako 18 letniego chłopaka na 10 lat domu karnego.

W Köpenicku zapanowała wielka radość na wiadomość o pochwyceniu „kapitana". O mało co nie iluminowano miasta. — Studenci heidelbescy nadesłali na ręce kryminalnej policyi dla „kapitana" pod adresem „Do pana kapitana z Köpenick" paczkę z migdałami, którą policja dotyczącemu doręczyła. Takie przesyłki łakoci z pewnością się jeszcze powtórzą, boć „kapitan" nie jednego melancholika rozweselił.

Konkurs na nazwę miasta. Komitet budowy nowego miasta, powstającego przy krańcowej stacji Grand Trunk Railway w Kanadzie, ogłosił konkurs na nazwę tego miasta. Nazwa powinna być nie ekscentryczna, przeciwnie prosta i mile brzmiąca. Zarząd tej kolei przy pomocy tego konkursu, ogłoszonego w dziennikach, obiecuje męszczyznie (lub „nawet" kobiecie) 250 dolarów nagrody za ochrzczenie przyszłej rywalki Wankuweru i San Francisko. Przed laty pięćdziesięciu oba te miasta były prawie nieznane; dziś są głównymi punktami handlowymi. Także nowe miasto stanie się niewątpliwie ważnem środowiskiem.

— **Podmorskie malarstwo.** W epoce, w której artyści szukają coraz niezwyklejszych tematów, dotąd niewyzyskanych, żadna dziedzina ostać się przed nimi nie może. Nawet dno morskie znalazło malarza, którym jest Anglik Walter Pritchard. Zachwycony cudami wnętrza morza, poświęcił swe życie odtwarzaniu najpiękniejszych z nich. Artysta maluje je z natury. Zamknięty w przyrząd nurka, spuszcza się w głębiny morskie, uzbrojony w żelazne sztalugi i paletę; jego pendzle i ołówki są oprawne w stal, a płótna i farby są w ten sposób przysposobione, że zetknięcie z wodą

---

wego społeczeństwa chrześciańskiego. Jak one wyglądały i jak przedstawia się na gruncie chrześciańskim rozpoczynająca się po raz pierwszy praca społeczna, to do rozpoznania tego różnemi możemy posługiwać się świadectwami. Przedewszystkiem znajduje się w dziejach Apostolskich wiadomość o pierwszej gminie chrześciańskiej w Jerozolimie. Stosunki w niej nie mogą służyć za przykład właściwej pracy społecznej na gruncie chrześciańskim. Był to bowiem zbiór ludzi tak świątobliwych, tak przejętych jeszcze do głębi duchem Chrystusowym, iż taki stan rzeczy długo się utrzymać nie mógł. Już we 20 lat potem widzimy jak w miarę rozszerzenia się chrześciaństwa stosunki zaczęły pogarszać się głównie wśród chrześcian, którzy przebywali w Palestynie i w krajach z nią najbliżej sąsiadujących. Nieocenionym na to dokumentem jest list św. Jakóba. Apostoła napisany około 50 roku po Chrystusie. W liście tym występuje bardzo wyraziście stosunek chrześcijaństwa do różnych ujemnych stron życia społecznego. Cały list od początku do końca zajmuje się sprawami społecznemi tu dzież karceniem uczynków z duchem chrześcijaństwa niezgodnych. Nie świetnie zaiste mu siało wyglądać w niektórych gminach chrześcijańskich w Palestynie, jeżeli Apostoł tak pisze: „Albowiem gdyby wszedł do zgromadzenia wa szego mąż mający pierścień w szacie świetnej, wszedłby też i ubogi w plugawej szacie. I patrzylibyście na tego, co się odział w świetną szatę i rzeklibyście mu: Ty siedź tu dobrze, a ubogiemu rzeklibyście: Ty stój tam, albo siedź pod podnóżkiem nóg moich. A zaś nie sądzicie sami między sobą, i nie staliście się sędziami myśli złośliwych? Słuchajcież bracia moji naj milsi: Azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują. A wyście nie uczcili ubogiego. Albož bogacze przez moc was nie uciskają, do sądów nie pociągają? Albož oni nie bluźnią dobrego imienia, które wzywane jest nad wami ...

W innem zaś znowu miejscu tak pisze:

„Skądże walki i zwady między wami? Iżali nie stąd? Z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych. Pożądacie a nie macie: zabijacie i zawistni jesteście, a nie możecie dostać! Wadzicie się i walczycie a nie macie dlatego, iż nie prosicie. Nie wzdychajcie bracia jedni przeciw drugim, abyście nie byli sądzeni."

W tym samym liście przedstawia Jakób postać chciwego zysku kupca, który ciągle z miasta do miasta przenosi się, aby tylko jak największej zarobić. To znowu kreśli obraz bogatego właściciela, który sam żyje dworno a robotnikom odmawia zapłaty: „ale wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów. Zażywaliście na ziemi i w zbytkach wytuczyliście serca wasze." Także ubogim i nizkim wytyka Jakób ich błędy. Daje wreszcie wskazówki, jak ma się zachowywać dobry chrześcijanin w różnych życia położeniach: Jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe, tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: **Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich a siebie zachować niezmazanym od tego świata.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

zupełnie im nie szkodzi. — Pritchard pracuje 20 minut pod wodą, potem wypływa na chwilę na powierzchnię, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Jednem z najlepszych dzieł artysty ma być podwodny pejsaż z okolic Taiti. Ludzie, którzy znają dno morskie, z zachwytem oglądają utwory artysty; sam Pritchard jest jeszcze ciągle niezadowolony ze swych obrazów, utrzymując, że nie może wydobyć na płótnie właściwego kolorytu głębin morza, srebrzystych blasków i głębokiego szafiru wód. Jak opowiada Pritchard, praca jego nie zamąca bynajmniej życia wodnych otchłani i nie przeszkadza podwodnym mieszkańcom w polowaniach.

— **Wygwizdany Annunzio.** Głośny włoski autor, który powodzenie swoje zawdzięcza głównie niesłychanie zręcznej autoreklamie, modzie i kobietom, a zwłaszcza Eleonorze Duse nie miał jakoś szczęścia w ostatnich czasach; najnowszy zaś jego dramat: „Więcej niżeli miłość" wywołał niesłychany skandal. Wystawiono go w tych dniach w Rzymie, w teatrze Constanzi. Po pierwszym akcie publiczność tylko ziewała ale po drugim rozpoczęła się straszna awantura. Krzyczano, śmiano się, sykano, trzaskano fotelami, a na galerji rozlegały się nawet chóralne śpiewy. Z największym wysiłkiem zdołali aktorzy dobrnąć do końca. Publiczność była bardzo dystyngowana. Temu też zawdzięczają wykonawcy, że ich nie obrzucono pomarańczami, co się zwykle praktykuje we Włoszech przy podobnej sposobności.

Treść sztuki jest rzeczywiście nader... oryginalna. Bohaterem jest podróżnik afrykański, który najpierw zabił i obrabował bankiera, potem uwiódł siostrę swego przyjaciela, a wreszcie odbiera sobie życie. W dramacie dzieje się jednak to wszystko za sceną; w dramacie afrykanin rozprawia tylko o hydrotechnice, irygacji i polityce kolonjalnej. Jest to rzeczywiście więcej niż miłość.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę dnia 3 b. m. Huberta bisk. i Sylwji wdowy; w niedzielę 4 b. m. Karola Boromeusza bisk. wyznawcy i Modesty; w poniedziałek 5 b. m. Zacharjasza proroka i Elżbiety rodziców św. Jana.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę 3 bm. wschód słońca o godz. 6 min. 34; zachód o godz. 4 min. 14; długość dnia godzin 9 minut 40.

— **Nabożeństwa i muzyka kościelna.** Przez oba dni, w kościele Marjackim Nabożeństwo główne celebrował archipresbiter kościoła infułat ks. prałat Józef Krzemieński. Chór kościelny, pod przewodnictwem p. St. Niepielskiego, wykonał wczoraj Mszę trzygłosową z tow. organów komp. Perosiego, a dziś Mszę rekwialną z tow. orkiestry kompoz. Schweitzera.

— **Święto zmarłych** wywołało w całem mieście ruch ożywiony. W czwartek i piątek niezliczone tłumy spieszyły na cmentarz, tak że po południu zabrakło w mieście dorożek. Wszystkie groby były przystrojone w kwiaty i lampki, a wieczorem cały cmentarz tonął w potokach światła, — podczas gdy po wszystkich alejach i przecznicach krążyły tysiące ludzi, których tam ściągnęła pobożna myśl, lub zwykła ciekawość...

Liczne prywatne groby były bardzo pięknie przystrojone; również odznaczały się grobowce poległych z 1830 i 1863 r.

W głównej alei, po obu stronach, wzniesiono namioty, w których składano datki na różne cele filantropijne, jak dla Towarzystwa dobroczynności, Tow. im. św. Wincentego a Paulo, pań i panów, dla staruszek i kalek na Blichu, dla biednych dzieci SS. Felicjanek na Smoleńsku, tudzież na korzyść Schroniska weteranów z 1863 roku.

Prócz tego na drodze usadowili się liczni żebracy obojej płci, miejscowi i zamiejscowi, a tuż pod murem cmentarnym, na przestrzeni pomiędzy rogatką a najbliższą drogą wojskową rozbito liczne stragany przekupniów, sprzedających oprócz przedmiotów dekoracyjnych także przeróżne łakocie.

Ruch osób pieszy i kołowy jak zawsze był olbrzymi — zwłaszcza, że pogoda była idealnie piękna. Porządek utrzymywała policja cywilna i wojskowa (piesza i konna). Dysonansem tej uroczystości poświęconej pamięci zmarłych była nuta „Czerwonego sztandaru" śpiewana przez socjalistów i hałaśliwa robota żydowskich blacharzy, którzy w dniu Wszystkich Świętych przed południem wykonywali swoją robotę przy budowie szpitala wojskowego na polu rakowickiem w pobliżu drogi cmentarnej.

To profanowanie katolickiego święta przez socjalistów i żydów słusznie oburzało chrześcijańską publiczność.

— **Koncert Ignacego Friedmana.** Program poniedziałkowego koncertu Ignacego Friedmana jest następujący: 1) Beethoven: Sonata (Appassionata). 2). Gluck: Gavotte, Mozart: Rondo a mol; Beethoven: Bagatelle h mol. 3) Paganini-Brahms: Waryacye. 4) Chopin: Sonata h mol. 5) Friedman: Poco ostinato, — Polka, — Liszt: Feux follets. Godowski-Friedman: Parafraza Webera „Invitation a la Valse". Początek koncertu o godz. 7½ wieczorem. Po trzecim numerze dłuższa pauza. Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— **Konkurs „Polskiej Sztuki Stosowanej".** Redakcja wydawnictwa „Polska Sztuka Stosowana" rozpisuje konkurs na projekt okładki do zeszytu, mającego zawierać kompozycje artystów i reprodukcje okazów już wykonanych z zakresu sztuki stosowanej.

Warunki konkursu są następujące: Jeden albo najwyżej dwa kolory i kolor papieru okładkowego który należy również zaprojektować, najlepiej przekładając próbkę papieru w orygignale). Do wykonania w litografii albo za pomocą klisz cynkowych lub z linoleum. Rysunek w naturalnej wielkości okładki, dokładnie 33½ × 26 cm. Na okładce ma być uwzględniony następujący tytuł:: „Sztuka Stosowana" zeszyt I., ogólnego zbioru zesz. VIII Kraków 1906 wydawnictwo Tow: "Polska Sztuka Stosowana". Nagroda 70 koron. Projekt nagrodzony staje się własnością Towarzystwa. Oceniać prace będzie komisja rozpoznawcza Towarzystwa. Prace należy nadsyłać do Towarzystwa (Kraków, Wolska 14) do godz. 12 w południe dnia 20 listopada b. r., bez względu na dzień wysłania.

Polski Związek niewiast katolickich w Krakowie w pałacu Spiskim. rozpoczyna z dniem 3 bm. w sobotę o godzinie 4 zwykłe tygodniowe pogadanki. — Prezesowa Związku złoży krótkie sprawozdanie o bieżących czynnościach Związku, poczem prof. Waleryan Klecki, prezes Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie", będzie mówił „o zadaniach kobiety polskiej. na polu gospodarstwa wiejskiego". Wstęp 10 halerzy.

Z Tow. nauczycieli szkół lud. i wydz. w Krakowie. Staraniem sekcji odczytowej odbędzie się w sobotę dnia 3 bm. w sali Tow. (Rynek 17) odczyt p. Andruszkiewiczowej na temat: „O rewolucji" Tetmajera i o stosunku jej do „Nieboskiej Komedji" Krasińskiego. — Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp bezpłatny.

— **Poświęcenie** i otwarcie lokalu restauracyjnego w hotelu pod „Różą" odbyło się we wtorek wobec zaproszonych gości, duchowieństwa i osób cywilnych. Zreformowany lokal restauracyjny po ś. p. St. Majewskim objął p. Aleksander Włoczkowski były kuchmistrz Resursy obywatelskiej, dzierżawca restauracji w Rabce, a następnie w hotelu Żorza we Lwowie, gdzie gościł przez kilka dni szacha perskiego, odznaczony dyplomami na wystawach kulinarnych w Wiedniu i Paryżu. Poświęcenia dokonał ks. Jakób Kamieński, wikarjusz kościoła Marjackiego, poczem pp, Włoczkowscy podejmowali gościnnie zaproszonych uczestników. Z okazji poświęcenia lokalu p. Włoczkowski złożył na ręce naszego sprawozdawcy ofiarę po 20 kor.: na założenie szkoły dla katolickich kucharzy; na przytulisko Brata Alberta; na szpital OO. Bonifratrów w Krakowie; dla Tow. „Rada opiekuńcza" i na Zakład p. Żurowskiej.

— **Suteryny krakowskie. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list, który w całości ogłaszamy.** „Poszukując szewca, który od kilku tygodni zamieszkał w domu nowym przy ulicy Aryańskiej l. 13. znalazłem się przypadkiem w mieszkaniu suterenowem tego domu o ścianach tak wilgotnych z czasu niedawno ukończonej budowy, że z powodu tego wyraziłem zdziwienie w obec lokatora. Biedak oświadczył, że już odczuwa skutki wilgoci, lecz mieszkanie to zająć musiał w braku innego. Na dalszą moją uwagę, że władza, która zwykle bada nowe domy przed ich zamieszkaniem nie powinna była zezwolić na wynajęcie lokalu tak wilgotnego i dla zdrowia zabójczego, oświadczył mi interlokutor, że i w tym domu byli już panowie z magistratu.

Jeżeli ci „panowie z magistratu" byli członkami komisji sanitarnej, a w ich gronie znajdował się lekarz, to — znając tutejszych lekarzy — nie śmiem przypuszczać iżby mógł był posunąć się do tego stopnia lekkomyślności iżby to mieszkanie i sąsiednie, zajmowane przez jakiegoś robotnika uznał za hygieniczne. Raczej muszę przypuścić, że nadużycie zachodzi ze strony właściciela domu, który zapewne mimo braku zezwolenia ze strony komisji sanitarnej powynajmował lokale suterenowe, aby mokre ściany ubodzy lokatorowie kosztem swego zdrowia osuszali. Jeżeli tak jest w istocie, co może wyjaśni władza kompetentna, wyzyskiwa nie ludzi biednych w tej tak dotkliwej postaci nie minie bez zasłużonej kary."

Do powyższej uwagi naszego Czytelnika z którą zupełnie się solidaryzujemy, dodajemy na podstawie informacji, że dom, o którym mowa jest własnością pewnego przedsiębiorcy i budowniczego „od naszej wiary", który podobno w magistracie cieszy się wielkimi względami.

— **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj Mikołaj Morawa, 48 lat liczący właściciel kawiarni w Krakowie.

— **Kronika policyjna.** Wczoraj wiecz. aresztowano M. Kołodziejczyka murarza i Józefa Szewczyka wyrobnika, znanych awanturników i pijaków, którzy o godz. 11 w nocy na ulicach zaczepiali przechodniów a między innymi obelżywymi wyrazami obrzucili dyrektora teatru miejskiego p. Solskiego. Andrusów odstawiono do sądu karnego.

10 letnią Helenę Ebner z Tarnowa przytrzymano wczoraj na ulicy. Dziewczynka opowiada, że uciekła od matki, gdyż bito ją w domu. Ebnerówną oddano pod opiekę Magistratu z poleceniem odniesienia się do Magistratu w Tarnowie i ewentualnego pociągnienia matki do odpowiedzialności karnej.

W nocy ubiegłej dokonano obławy policyjnej, podczas której przytrzymano 58 podejrzanych indywiduów, a wśród tych 14 z Królestwa, bez środków utrzymania i bez zajęcia. Z ogólnej liczby 20 osób odesłano sądowi do ukarania za różne przestępstwa, 2 osoby odesłano do szpitala.

Razem znajdowało się pod telegrafem 90 lokatorów przymusowych.

We środę aresztowano 19 lat liczącego Józefa Maja i 25 letniego Józefa Króla, obu z Królestwa. za puszczanie w obieg fałszywych rubli srebrnych.

W ulicy Krowoderskiej aresztowano 45 letniego Macieja Kubieńskiego z Zielelenic w Królestw. Polskiem, który powożąc czterokonnym powozem, przejechał jakąś kobietę i począł uciekać. Ścigający go policjant konny upadł z koniem i potłukł sobie silnie nogę. Kubieńskiego zatrzymano w aresztach policyjnych, a powóz i konie oddano pod opiekę Magistratu.

Przed dwoma dniami policja przyaresztowała w Krakowie około 40 lat liczącego żyda Abrahama Kellera z Mielca, który wyprawiał proceder pokątnego werbowania wychodźców dla zakazanych w Austrji Towarzystw wywozowych. Z śledztwa, które się prowadzi przeciw niemu, pokazuje się, że jest to oszust i wyzyskiwacz, gdyż od zawerbowanych wychodźców pobierał po kilkadziesiąt koron od osoby za karty przewozowe, a emigranci dopiero po przybyciu do portu poznawali, że ich oszukano i musieli powracać do domu. Keller oddany został dziś sądowi karnemu.

Przed kilkoma dniami w mieszkaniu Anny Batko żony wyrobnika przy ulicy Krakowskiej l. 46 na Kazimierzu. znaleziono 65 modnych krawatów męzkich, które — jak twierdzi Batkowa — pozostawił u niej jakiś młody nieznajomy mężczyzna, proponując sprzedaż po 4 halerze za sztukę. Mężczyzna ów, który nadto

ofiarował na sprzedaż parę nowych butów, do tąd więcej się u Batkowej nie zjawił.

Znaczną kradzież kieszonkową spełniono we czwartek w kościele Marjackim. Mianowicie podczas sumy skradziono p. Gabrjeli Stanisowej żonie notarjusza w Głogowie, portfel z kwotą 660 koron.

— **Zguba.** W niedzielę 28 października wypadł z dorożki płaszcz ciemny z czarną jedwabną podszewką i rękawiczkami w kieszeni przed godziną 10-tą wieczór na przestrzeni między ho telem krakowskim a dworcem kolei. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do hotelu krakowskiego nr. 22, gdzie otrzyma 50 koron nagrody.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 2 listopada: „Dziady" — sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

W sobotę 3 listopada: „Sad wiśniowy" w 4 akt. A. Czechowa — (nowość).

W niedzielę 4 bm. o godz. 3 po poł.: „Ożenić się nie mogę" — komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry. — „Zrzędność i przekora" — komedja w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry — (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wiecz.: „Odwieczna baśń" — poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę dn. 3 listop. „Szukajcie dziecka!"

———oooooo———

Bandyci z za kordonu. Dnia 9 bm. ukradziono w Trembowli porucznikowi 3 p. drag. hr. Janowi Koziebrodzkiemu kosztowności, war tości powyżej 1000 koron. Żandarmerya miejscowa zwróciła uwagę na dwóch młodych ludzi, którzy mieszkali w Trembowli w hotelu Fiszera i prowadzili hulaszcze życie. Jeden z tych młodych ludzi wyjechał dnia 9 zm. do Lwowa, drugi, śledzony przez żandarmeryę, uciekł z hotelu przez okno, ale go w mieście przytrzymano i znaleziono przy nim prawie wszystkie przedmioty, skradzione hr. Koziebrodzkiemu, nadto 280 kor., mundur ucznia 4kl. gimn. ,pierścionek złoty z szafirami i brylantami, pierścionek antyk z 5 koralami i szkatułkę złoconą z myśliwskimi emblematami. Aresztowany podał, że się nazywa Władysław Szafrański i liczy lat 17, że pochodzi z Poznańskiego i pracował jako subjekt w Krakowie, towarzysz zaś nazywa się Dawid Mik, jest chemikiem i mieszka we Lwowie. Tymczasem sprawdzono, że aresztowany naprawdę nazywa Edward Zakrzewski, jest ślusarzem i liczy lat 22 i pochodzi z Lublina, a bawił w Krakowie i Lwowie, gdzie uprawiał zawodowo kradzieże, nadto miał umknąć z więzienia w NowymSączu. W Krakowie mieszkał Zakrzewski u murarza Stefana Batkowskiego i podał się jako Władysław Szafrański syn fabrykanta z Warszawy. Sąd trembowelski udał się do policji lwowskiej i krakowskiej celem otrzymania bliższych szczegółów o tym rzezimieszku

———oooooooooo———

— **Policja pruska obrońcą moralności.** Onegdaj zdarzył się w Poznaniu oburzający fakt gwałtu ze strony policji pruskiej na osobie młodej — 15-letniej panienki, — Popołudniu, około godziny 4, odprowadzała ona brata swego starszego, udającego się do zajęcia w kantorze przy ul. Lipowej. Pożegnawszy się z nim, skierowała się w ulicę Wilhelmowską, z zamiarem powrócenia do domu. Nagle, na placu Wilhelmowskim, przystąpił do niej nieznany mężczyzna w ubraniu cywilnem i w szorstki sposób począł ją wypytywać kto był ów młody mężczyzna, który przed chwilą tak czule z nią się żegnał. Objaśnienie dziewczynki nie wystarczyło jednak nieznajomemu, oświadczył bowiem, że tłomaczenie to nie jest prawdziwem, i schwyciwszy dziewczynkę za ramię, przemocą zaprowadził ją do biura policyjnego. Tu również w szorstki sposób indagował ją w dalszym ciągu ów pan, będący widocznie urzędnikiem policyjnym. Na wszystkie jednak wyjaśnienia odpowiadał, że jest to nieprawdą. — Wreszcie zjawił się komisarz policji, który wypytawszy się o szczegóły, pozwolił aresztowanej odejść. — Zalana łzami, udała się dziewczynka natychmiast do swego brata, który zażądał w policji wyjaśnień. Okazało się, że funkcjonarjusz policji, widząc żegnające się rodzeństwo, sądził, że zachodzi tu jakiś niedozwolony stosunek i na tej podstawie dokonał aresztowania. — Oświadczenie to jest jednak nieuzasadnionem, albowiem, jak się okazało, pożegnanie odbyło się przez uściśnienie ręki i nie uprawniało do jakichkolwiek podejrzeń.

Wypadek powyższy nie jest odosobniony. Wczoraj bowiem zatrzymał policjant panienkę przechodzącą ulicą i zrewidowawszy niesioną przez nią tekę do nut, puścił ją wolno.

———oooooo———

Strejk szkolny w Poznańskiem.

(Telegram Biura Wolffa).

Berlin, 2 listop. „Nordd. Allg. Ztg." zamieszcza przedstawienie stosunków języka religii w Poznańskiem. Pismo to podnosi, że rozporządzeniem z d. 24 paźdz. 1873 zaprowadzono we wszystkich szkołach ludowych w Poznańskiem niemiecki język wykładowy. Tylko dla nauki religii dla dzieci, których językiem macierzystym jest język polski, ten język był przepisany jako wykładowy. Gdy jednakże dzieci poczynią już dostateczne postępy w znajomości języka niemieckiego, wówczas, za zezwoleniem rządu, ma także nauka religji w klasach średnich i wyższych odbywać się w języku niemieckim.

„Nordd. Allg. Zg." omawia następnie obszernie konieczność tego rozporządzenia i wskazuje na to, że aż do b. r. z wyjątkiem zajścia wrzesińskiego, zarówno dzieci w szkole, jak i rodzice, we wszystkich wypadkach godzili (!) się bardzo rychło na zaprowadzenie niemieckiego wykładu religji.

Okoliczność, że list pasterski nie zawierał wcale przestróg przed nielegalnymi krokami, dała prasie i agitatorom pozór do błędnego twierdzenia, jakoby naczelna władza kościelna pochwalała zarówno niepedagogiczny jak nie kościelny strejk szkolny. Wnet w miejscowościach, w których dzieci przed wstąpieniem do szkoły posiadają zupełną znajomość języka niemieckiego, przyszło do strejku szkolnego, a w prasie polskiej krajowej i zagranicznej przedstawiono sprawę fałszywie, jakoby nauczanie religii w języku polskim zostało usunięte bez żadnych wyjątków. Ponadto rozpowszechniano fałszywe twierdzenia, jakoby nauka religii w języku wprawdzie zrozumiałym(?) dla dzieci, ale nie używanym przez rodziców, sprzeciwiała się przepisom Kościoła katolickiego. Właśnie polscy księża przy sposobności kościelnej nauki religii traktują dzieci z polskiemi nazwiskami, pochodzące z narodowo mięszanych małżeństw, a nawet często(?) dzieci z niemieckich rodzin — jako dzieci polskie i zmuszają(!) je do pobierania tej nauki w języku polskim.

Dopiero powodzenie polskich agitatorów w Rosji co do strejku szkolnego wywołało na wiosnę b. r. myśl urządzenia strejku w Poznańskiem w celach narodowych polskich. Myśl ta miała z początku mały posłuch, aż dopiero w lipcu b. r. rozpoczęli polscy agitatorzy występować gwałtownie przeciw powyżej wspomnianym przepisom. Niebezpieczny charakter przybrał strejk szkolny wtedy, gdy arcybiskup gnieźnieński bezpośrednio przed rozpoczęciem nauki, kazał odczytać ze wszystkich ambon list pasterski w języku polskim i żalił się w tym liście na niedostateczną naukę religii w szkołach ludowych, oraz wzywał dyecezjan do uzupełnienia jej przez naukę w domu i kościele.

„**Nordd. Allg. Ztg.**" **wylicza dalej zarządzenia, jakie rząd zamierza wydać w obec strejku szkolnego. Między innemi ma być zarządzone ściganie karne winnych podburzania w prasie przeciw porządkowi szkolnemu, ściganie za obrazę i rzucanie oszczerstw na naucycieli, oraz wydalanie nauczycieli nieległych. Zarząd szkolny spodziewa się za pomocą tych środków zwolna sprowadzić uspokojenie wzburzonych nad miarę umysłów, a po spokojnej rozwadze z czasem także przywódcy ruchu, szczególnie je dnakże polscy księża, którzy dotąd tajnie lub** otwarcie popierają strejk, muszą przyjść do przekonania, że w pierwszej linji Kościół ponosi stratę, jeżeli wiele dzieci pozbawionych jest wpływu Kościoła za pośrednictwem szkoły.

Zarząd szkolny zachował w obec tego ubolewania godnego ruchu spokój i rozwagę. Agitatorowie nie dopięli celu (!) swego, aby sprowadować nauczycieli do maltretowania dzieci. Nie zrobi się z dzieci męczenników za winy innych. Natomiast dyscyplina szkolna będzie utrzymywana.

(Ten komunikat pełen obłudy i fałszu dowodzi tylko wielkiego zakłopotania rządu pruskiego. Omówimy go jeszcze osobno. Przyp. Red.)

* * *

Berlin, 2 listopada. „Nordd. Allg. Ztg." donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby minister oświaty Studt miał w najbliższych dniach udać się do Poznania. Zamiaru takiej podróży wcale nie ma.

TELEGRAMY

Śmierć arcyksięcia Ottona.

Wiedeń. Zwłoki arcyks. Ottona spoczywały jeszcze przedpoł. w pokoju, gdzie zmarł. Popołudniu przybyła tam komisja i odebrała testament, który będzie przedłożony cesarzowi. —Przybycia rodziny zmarłego oczekują w dniu dzisiejszym. — W niedzielę wiecz. o godz. 10 zwłoki będą przewiezione do pałacu w Angarten, a stamtąd w poniedziałek o ½11 w nocy przewiezione zostaną do kościoła farnego w Burgu. We wtorek o 4 popoł. nastąpi złożenie zwłok w krypcie kapucynów. We środę o godz. 11 przedpoł. we farnym kościele w Burgu odprawione zostanie nabożeństwo żałobne.

———oooooooooooo———

Z uniwersytetów rosyjskich.

Petersburg. P(et. aj. tel.) Agitacja na uniwersytecie trwa dalej. Dziś zbiera się Rada profesorów, którzy sądzą, że uda się zapobiedz zamknięciu uniwersytetu.

Moskwa. Wskutek ponownych zaburzeń *uniwersytet tutejszy został zamknięty do 26 listopada.*

Petersburg. Konflikt pomiędzy rektorem i młodzieżą się zaostrzył. Zamknięcie uniwersytetu jeste bardzo możliwe.

Rocznica manifestu październikowego.

Petersburg. Wczorajszy dzień rocznicy carskiego manifestu minął spokojnie. Prawie we wszystkich fabrykach pracowano i sklepy były otwarte. Ruch uliczny był normalny.

Także z innych stron nie nadeszły żadne wiadomości demonstracyjne.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

FABRYKA ROLET i ŻALUZYI pod firmą **Władysław Pędziwiatr** w KRAKOWIE **Zwierzyniecka L. 8.**

Ul. c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe**

wydaje oprocentowane =asygnaty kasowe= przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Prawdziwa owcza bryndza

wysyłam po bardzo niskiej cenie naj wpsza deserową w beczułkach od 1/2 kilo do 5 kilo po 70 cent. za kilo, bardzo dobra majowa 5 kilo po 60 ct. za kilo.

Ser szwajcarski 75 ct. 1 kg. **Słoninę** białą grubą 70 ct. **Smalec** wieprzowy 76 ct. **Słonina** do chleba wędzona 70 ct., paprykowana 75 ct. **sadło** stare 80 ct.. **miód** pszczelny 70 ct., **śliwki i powidło** po 24 ct. **Paprykę** różową po 1.20 ct., **kawa** surowa od 1.05 ct. do 1.60 kg.

poleca 2039 10

KIEFER LEO — Waarenhaus Leibicz Szepes megye.

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

Do 10 K. dziennie

(i więcej) mogą zarobić osoby uczciwe, przyjmując pewne zastępstwo na warunkach **bardzo korzystnych.** Przedmiot nowy i nadzwyczaj pokupny (nie są to ani losy ani asekuracya). Znajomości fachowych ani kapitału się nie wymaga. Bliższe szczegóły bezpłatnie i fr. Adr. W. 6632 **Haasenstein & Vogler, A. G. Wien.** 2310 6

Spis przeszło 20 rozmaitych, najpoczytniejszych i najlepszych polskich Kalendarzy na rok 1907 oraz **cenniki** na różne książki wysyła zupełnie darmo **E. Feitzinger. księg. nakładowa, Cieszyn (Śląsk austr.)**

Odsprzedającym wysoki rabat. 2199

Zakład ogrodniczy

św. Jozefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, ulica Karmelicka 66.

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe jak

jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie czerechy brzoskwinie i morele wysokopienne i karłowe tylko w doborowych gatunkach cztero i pięcioletnie;

Krzewy owocowe jak

agrest, porzyczki i maliny, dziczki owocowe jabłoni i grusz; *1000 à 20 Koron.*

Krzewy ozdobne jak

akacye kuliste i głogi uszlachetnione (Crategus) białe i różowe etc.

Cebulki i kłęcze kwiatowe:

hyacynty w różnych kolorach *à 15 do 36 hal.*, tulipany pojedyncze i pełne z najnowszych odmian *à 8, 10, 15 do 25 hal.* Krokusy *à 5 h.*, narcyze *à 10 h.* po sztukę. Konwalie do pędzenia *1000 szt. 24 kor.*, za sadzenia *5 kor.* Wielki wybór roślin ciepło i zimnoszklarniowych po bardzo przystępnej cenie; przyjmujemy zamówienia na bukiety, wieńce i wszelkie roboty w zakres kwiaciarstwa wchodzące: dekoracye salonów etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.

2047 0

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątrob Miętusów

(w prawie obronionem opakowaniu)

żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia szczególnie także** dla dzieci polecony i zapisywany wo wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przbtek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS in Brünn, Grosser Platz 6,

wyrabia i dostarcza 1246 0



ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, willi; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów.

Kosztory bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia syza doskonałe wyroby eksport.

Cegielnia parowa

Eleonory Księżny Lubomirskiej w Szczucinie

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów

gąsiory, rurki, drenowe wszelkich rozmiarów,

jakoteż

cegłę maszynową

wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgł. przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła

Zarząd dobr Szczucin.

Zarząd pasieki A. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne o szczególnione na kilku wystawach a to, stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Forówczak, Maliniak, Derniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak, itd. o pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie w cenach od 6 kor. 40 kal. do kor. 80 hal. Cenniki na życzenie franko. 2326 20

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8.

polecają

Roboty ręczne zaczęte, Materyały do haftu, Wełny i Bawełny do robót drutowych i szydełkowych,

---

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych.

Podług moich zobowiązań **odnośne** wysyłki, zamawiający nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od K. 4.80, 6.—, 7.60, 9.60-11—, 12.50. Skrzypce koncertowe po 14.—16.—, 20.—, 25.—. Skrzypce solowe, silne w tonie po K. 50.— 60.—, 80.—. Smyczki skrzypcowe .poK. 0.80, 1.—, 1.40, 1.80, 2.—, 2.40 i wyżej. Pikolo flety, solidnie wykonane po K. 0.90, 1.70, 2.70 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9.—, 11.—, 12.—, 14.— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez **Dom exportowy towarów muzykalnych Hanns Konrad w Brüx Nr. 952** (Czechy). Bogato illustrowane polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła na żądanie bezpłatnie i franko. 2132 10

Dom III piętrowy

Przy ulicy Ogrodowej nr. 3. oraz przylegający do niego podworcem dom parterowy frontem przy ulicy Warszawskiej nr. 7 sprzedam spiesznie i tanio z powodów zdrowia. Pośrednictwo wyłącza się. Warunki przystępne. Zgłoszenia od 3—5 popołudniu. 2325 3

Liszaje lub Astmę

Chorzy, nawet tacy, ksórzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia niech zażądają prospektu i wiarogodnych świadectw z Austryi gratis. **C. W. Rolle, Altona - Bahrenfeld** (Elbe) Deutschland. 4122 23

Kamienica 2 ptr.

w Podgórzu z ładnym ogródkiem do sprzedania zaraz. Adres: **R. B. Klein** Twardowskiego 17. Podgórze. 2313 3

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego **ulubionego mydła liliowego Bergmanna i Sp., Dieczyn n. L.** przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie:

W KRAKOWIE: Apteki Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski: Drogueryc: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki. A. Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Lopoth i Sp.; Handle Gal.: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler. Hdl. mat.: R. Drobner, M. Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski, J. Araten

W BOCHNI: Drog. Jan Michnik, St. Pawłowski.

W N. SĄCZU: Apt. M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz, Drogueryc: T. Kwieciński, B. Zucker.

W PODGÓRZU: Drog. L. Zarski, L. Sonnenschein, Apt.: Lazar Friedenberg.

W RZESZOWIE: Apt. A. Karpiński, St. Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

W WIŚNICZU: Apt. J. Brzękowski.

W ZAKOPANEM: Drogueryа E. de Closmanna.

RYDZE

Kiszone najznakomitsze w baryłkach 5-cio klg. wysyła Handel **KALENDKIEWICZA w Limanowej** po 5 kor. 2170 30

Grzyby suszone ładne po 7 kor. za 1 klg.

Sok malinowy tylko prawdziwy z cukrem za baryłkę 5 klg. 6 kor wszystko opłatnie w Austryi.

Świeżość

młodzieńczą można zachować bardzo długo jeżeli się używa tylko preparatów znanych i uznanych jako doskonałych, a do których należą **Creme Simon** oraz **Puder** rytowy **Simon'a.** — Jednocześnie zrzeba bardzo unikać kosmetyków podejrzanych. 744

„PRZEWODNIK DLA ORGANISTÓW"

Niezbędne dla organistów, proboszczów i organmistrzów, jedyne w polskim języku w tej branży dzieło (z ilustracyami)

do nabycia w Adm. «Gł. Nar.»

Cena egz. broszur. kor. **4.—**

w płóciennej oprawie „ **5.—**

Na przesyłkę poleconą dołączyć należy 40 hal.

Dziecko bez matki

wezmę na wychowanie za niezbyt dużem wynagrodzeniem. Adres: E. L. Niecała l. 5, II. piętro, drzwi na lewo. 234

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspokożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje w Adm. „Głosu Narodu". 711

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien on wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.